Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 21. Nowy Targ, dnia 22 maja 1927 r. Rok XV.

GAZETA PODHALAŃSKA

19 27

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ. GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Kurs gospodarstwa domowego na Podhalu.

Poruszane od dłuższego czasu w Gazecie Podhalańskiej sprawa letnisk podhalańskich wiąże się poniekąd z działalnością Państwowej szkoły zawodowej w Spisko Orawskiej. Jak wiadomo, szkoła urządza różne kursy na Podhalu, z których najważniejszemi i najbardziej odpowiadającemi charakterowi Podhala są kursy gospodarstwa domowego. Staraniem Związku Podhalan urządzono taki kurs w Zubsuchem obok Poronina. Na podstawie obserwacyj poczynionych tamże zauważyć jednak muszę, że rzeczywistość odbiega nieraz daleko od dobrych chęci inicjatorów i prowadzących taki kurs.

W czem leży przyczyna tego? Przedewszystkiem wina leży po stronie tych, dla których te kursy odbywają się. Dziwna rzecz, że ludność Podhala emigrująca masami za pracą do Ameryki, Francji, Niemiec i td. gdzie tak ciężko musi pracować a zapracowany grosz cenić, widzi jak tam umieją wszystko wykorzystać, ze wszystkiego zyski ciągnąć, widzi dobrze różnicę między sobą a ludnością tych krajów, poprzestaje tylko na podziwie dla urządzeń pomysłowości mieszkańców i na tem poprzestaje. Po powrocie do domu dokąd starczy mu dolarów, to mu niczego nie potrzeba; skończą się dolary, trzeba wracać znów do Ameryki i tak w kółko.

A przecież tak całkiem źle na Podhalu nie jest. Wiemy dobrze o tem, że całe Podhale to jedno wielkie letnisko, do którego rokrocznie zjeżdża do 100 tysięcy letników z całej Polski. Czy to nie daje dużo do myślenia? Chociaż ludność „skalnego Podhala" nie żyje powietrzem, ale chcą tem powietrzem żyć letnicy i za to powietrze dobrze zapłacić, żądają tylko, żeby to powietrze nie było zanieczyszczane zapacham gnojówek i kupami nawozów na podwórzach; nie lubią też ani nie chcą mieszkać w zadusznych izbach. Jednem słowem, to czyste powietrze chcą mieć letnicy na polu i w mieszkaniach.

W parze z tem zachodzi kwestja wyżywienia. Cóż z tego, gdy taki letnik nieprzyzwyczajony do odżywiania się tylko grulami i kapustą żąda czegoś więcej. Na tem się kończą dobre chęci gościa i gospodyni, gdyż okazuje się, że ta prócz gruli i kapusty ugotować nic nie potrafi. I tutaj na tej niezaradności zarabiają właściciele pensjonatów i restauracyj, nie mających nic wspólnego z dobrem Podhala prócz interesu, w którym mu pomaga sama ludność przez swą niezaradność i opieszałość.

Jasną tedy staje się rzeczą, że gospodynie chcąc podjąć się gotowania dla letników, muszą się tego nauczyć. Po tę naukę nie potrzebują jechać do Krakowa lub Warszawy, bo to drogo kosztuje. Natomiast wystarczy im najzupełniej wysyłać swe córki począwszy od ukończonego 16 roku życia na kursy gospodarstwa domowego, które otwierać będzie Szkoła zawodowa w różnych miejscowościach jeszcze w bieżącym roku.

Czego nauczyć się mogą dziewczęta na takim kursie? Przedewszystkiem przyrządzania i goto-

wania najrozmaitszych potraw nietylko z gruli, kapusty i innych artykułów żywności najczęściej używanych na Podhalu ale i sporządzania najlepszych potraw mogących zadowolić nawet bardzo wybrednych gości. Prócz nauki gotowania, będą się uczyć dziewczęta jeszcze higjeny odżywiania, o wartościach odżywczych różnych artykułów, rachunków gospodarskich, a przy tem różnych robót kobiecych.

Państwo chce popierać taką akcję przez przysyłanie i opłacenie odpowiednio wykształconych nauczycielek, ale cóż z tego, kiedy dziewczęta chcące się kształcić i uczęszczać na różne kursa praktyczne doznają najwięcej przeszkód ze strony własnych rodziców. Czy tacy jednak rodzice dobrze życzą własnym dzieciom, czy dbają o własny interes, nad tem nie trzeba się długo rozwodzić.

Urządzenie takiego kursu przedstawia dosyć duże trudności. A więc musi się znaleźć odpowiednią nauczycielkę, lokal składający się przynajmniej z wielkiej kuchni z większym piecem kuchennym, jednej większej sali na naukę i jadalnie, piwnicy, spiżarki i mieszkania dla nauczycielki. Pożądanem jest również kilka grządek pod uprawę jarzyn. Wszelkie potrzebne urządzenie, jak naczynia, sprzęty i środki do nauki przywiezie z sobą nauczycielka.

Zasadniczą trudność sprawia sama nauka gotowania gdyż bez artykułów spożywczych nauka nie wieleby wartała. Toteż tę kwestją musi się rozwiązać w ten sposób, że każda z uczenic w każdym miesiącu przyniesie pewną ilość prowiantów jak gruli, kapusty, grochu, masła lub słoniny, zresztą co będzie mogła, lub złożą po kilka lub kilkanaście złotych miesięcznie na zakupno artykułów, które i tak po ugotowaniu każda z uczenic zjada w formie obiadu lub kolacji. Każdy wie, że to wszystko jedno czy te prowianty dziewczyna zje w domu czy w szkole, a ma jeszcze tę korzyść, że się czegoś nauczy, co jej w przyszłości przydać się może. W tym wypadku trudnoby było wymagać oprócz bezpłatnej nauki także bezpłatnego wyżywienia.

Gminy chcące mieć taki kurs u siebie dostarczą bezpłatnie odpowiedniego lokalu wraz z opałem i mieszkaniem dla nauczycielki. Pierwszeństwo z natury rzeczy będą mieć takie gminy, które stworzą możliwie najlepsze warunki dla działalności kursu. W tym celu zgłaszać się należy do Dyrekcji Państwowej szkoły zawodowej w Nowym Targu z podaniem wszelkich świadczeń ze strony interesowanej gminy. *W. G.*

Propaganda letnisk podhalańskich.

Propaganda letnisk podhalańskich obudziła zainteresowanie nie tylko na Podhalu, ale i poza Podhalem. Najbardziej pocieszającym objawem jest to, że zgłoszenia nadesłała i Orawa, która pragnie wspólnie pracować na polu podniesienia gospodarczego szerokiego Podhala, do którego jaknajściślej należy i Ona ze Spiszem. Pod tym względem panuje na Orawie i na Spiszu mylne nieco jeszcze zapatrywanie, które należy koniecznie sprostować. Tak bowiem pisze do mnie Józef Sizak Skrobacz z Podwilka: Dostał mi się do ręki Wasz artykuł o „propagandzie letnisk podhalańskich", ale może to się tyczy tylko Podhala, a nie Orawy. Byłoby zaś dla nas dobrze, gdyby się kto i nami zainteresował, bo my tu mało gazet czytujemy, choć czujemy się Podhalanami i już 4 wioski — Podwilk, Orawka, Zubrzyca Górna i Podszkle — uchodzą za dobre letniska. Otóż panie Sizaku z Podwilka! Propaganda letnisk odnosi się również i do Orawy i do Spisza, bo one są częściami Podhala i my Spiszaków jakoteż Orawiaków uważamy za „bitych" Podhalan. Orawą i Spiszem Związek Podhalan będzie się interesował. Wy tylko zwracajcie się do nas z zaufaniem, a bądźcie przekonani, że zniknie szybko ta nie wytłómaczona i niezrozumiała „rozłąka" między Podhalem a Orawą i Spiszem. Rozszerzajcie na Orawie Gazetę Podhalańską, bo ona niesie Wam wieści i uczy, co i jak trzeba robić, by było lepiej pod Tatrami.

Co do zgłoszenia mieszkań, to Józef Sizak Skrobacz podaje takie informacje: Podwilk, poczta w miejscu, oddalona od stacji Raba Wyżna o 14 km. Koszta furmanki jednokonnej wynoszą 7 zł. Izb do wynajęcia w Podwilku około 50, przyczem nie wlicza się kuchni. Cena zależy od umowy. Izby mają potrzebne urządzenia, ale proste i niewyszukane. Obiady można w Podwilku dostać, gdyż w Kółku rolniczem wydawać mogą około 40 obiadów dziennie. Masła 1 kg. kosztuje 6 zł., sera 1 zł., mięsa 2 zł. 20 gr. Wycieczki najbliższe na Babią Górę, do Rabki i na Pająków wierch. Ubiegłego roku było letników 63., Dalej idzie Jabłonka Orawska. Antoni Piekarczyk może wynająć pokój i kuchnię za 30 zł miesięcznie. Stacja kolejowa Czarny Dunajec 13 km. odległy. Koszta furmanki 5 zł. Sprzęty domowe są. Obiad można dostać w Jabłonce. Masła 1 kg. 5 zł., sera 1 zł., mięsa 2 zł. 20 gr. Dom położony przy gościńcu. Do rzeki około 400 mt. Wycieczki jak z Podwilka.

Ubiegłego roku było w Jabłonce 5 letników. Po zatem znaną jest na Orawie jako letnisko wieś Orawka, gdzie ubiegłego roku było 345 letników i Lipnica Wielka, gdzie było 51 letników.

Do letnisk zasługujących na baczną uwagę należy Poręba Wielka, poczta Niedźwiedź, stacja kolejowa Mszana Dolna. Odległość 8 km., koszta furmanki 3 zł. Poręba leży u stóp Turbacza i jest miejscem urodzenia naszego wieszcza Władysława Orkana. Mieszkania zgłosił: Jan Kurleto, kierow. szkoły, posiadający domek o 2 pokojach, słonce i kuchni na dole i 2 pokoikach na poddaszu. Dom ładny w ogrodzie i bardzo czysty Cały dom miesięcznie 100 zł. Obiad można dostać. Masła 1 kg. 3 zł. 50 gr., mięsa 2 do 3 zł. Wycieczki na Turbacz, do Rabki do Nowego Targu przez Gorce, do „Jawora", w którym zmieści się 12 ludzi. W Porębie przebywa Kolonja szkolna z Krakowa. Są przedstawienia i inne rozrywki.

W Porębie można również wynająć mieszkanie u Kuliga Jana Nr. 242, który posiada osobny dom na pagórku o 4 izbach i kuchni na dole i 1 izbie na piętrze. Cena najmu za cały dom miesięcznie 225 zł. Izby umeblowane. Wreszcie Stefanja Saratowicz wynajmie 3 pokoje z balkonem na piętrze. Cena najmu za sezon 300 zł. razem. Obiady mogą być na miejscu. Pokoje słoneczne, jeszcze nikt nie mieszkał. rzeka obok domu — kąpiel wyśmienita.

W następnym artykule będzie mowa o Bukowinie, Rabie Wyżnej, o Holihradach, Olczy i t. d.

Dr. Pajerski Franciszek.

Listy.

Echa obchodu 3 Maja w Maniowach.

Tegoroczny dzień 3 go Maja obchodzony był w Maniowach przy niezwykłej liczbie uczestników i w nadzwyczaj podnoszącym ducha nastroju. O godz. 6 tej pobudka. Lud odświętnie przybrany, dziatwa szkolna z nauczycielstwem oraz straż ogniowa z sztandarem o godz. 9-tej rano wyruszył na nabożeństwo do miejscowego kościoła parafjalnego. Tutaj ks. Kowalczyk odprawił sumę, poczem wygłosił podniosłe kazanie, po nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę" i pochód składający się z dziatwy szkolnej, straży ogniowej, przy udziale bardzo dużej ilości mieszkańców ruszył do szkoły, gdzie kierownik miejscowej szkoły p. Józef Gaździak wygłosił przemówienie o znaczeniu święta 3-go Maja. Tutaj dzieci miejscowej szkoły wygłosił odpowiednie do uroczystości wierszyki, między tem pod kiero-

KS. A. WILCZEK.

WRAŻENIA.

(VI. Ciąg dalszy.)

Za moich czasów pewien fotografista wpadł na pomysł, zakupił ubranie góralskie — to nie wiem, czy był jaki góral na Stokjardach, by się nie fotografował wtem ubraniu. Przy zabawie, weselu śpiewają pieśni góralskie i przeważnie mają muzykę góralską. Nieszczęście to, że czasem lubią przechylić za wiele na takich zabawach i często przychodzi do kłótni i do bitki i to sobie poczytują za honor, mimo, że patrolka przyjedzie i zapłacą trochę grosza za to. Jednak na ogół Podhalańcy kochają się z dwudziestej wsi, znają się i odwiedzają szczególnie w niedziele — bo w inne dni muszą iść do pracy. Mimo, że z dolin znają niektórych, ale do nich nie mają jakoś pociągu — zawsze są oni z dawnego zaboru ruskiego — to był Rusek a z zaboru dawnego niemieckiego to Poznaniak, jako ostry, cięty i mądry — a Rusek kiepską wiarę, zepsuty. To też na mieszkanie nie lubiano brać rusków za nic w świecie, lepiej już lubiano poznaniaka, choć nie lubieli jego mądrowania, a i lacha bo on spokojny, spokojny choć skąpiec — najlepiej lubieli brać swoich, a gdy się zżyjesz z nimi, zrozumiesz dlaczego? Bo przedmiotem ich rozmowy jest zwykle codzienna praca, a w toku mowy zawsze skończą o przeszłości z Podhala.

Wspomniałem więc, że bardzo rzadko wchodzą w przyjaźń z obcymi, jak oni powiadają — to też przeważnie trzymają się swojej dzielnicy w mieście — poza tą rzadko spotkasz górala. Czasem trafi się jakiś wyskok, zmiesza się z obcymi, ale ten wstydzi się potem przyznać do swoich i zaczyna „szolić", to jak się dowiedzą, to się śmieją z niego.

Lud nasz zachował wiarę naszych Ojców i trzyma się jej i wielką są pociechą dla miejscowego proboszcza, bo ma z nimi najmniej kłopotu, bo dla księdza ma zawsze wielki szacunek.

Chciałem wybrać się zaraz następnego dnia w dalszą podróż, ale mnie zatrzymano, bym sobie odpoczął. Pozostałem parę dni. W niedzielę wybraliśmy się do kościoła na sumę Idziemy ulicą, brukowaną twardem drzewem jakieś dziwne robi wrażenie na mnie, a po chodnikach

wnictwem nauczyciela p. Piętka dzieci odśpiewały kilka pieśni patrjotycznych. Poczem p. kierownik Gaździak w krótkich, lecz treściwych słowach podziękował uczestnikom, którzy rozumiejąc znaczenie święta 3 maja swą obecnością uświetnili pochód.

Po odśpiewaniu Roty uczestnicy rozeszli się do domów. Wieczorem zostały odegrane przez dzieci szkolne 3 sztuczki pt. „Trzeci Maj“ Konstytucję 3 Maja obrazek sceniczny pt. „Zabawa w dorosłych“ przeplatane tańcami krakowiakiem i mazurkiem. Na zakończenie odbył się żywy obraz „Polska“. Sztuczki te zostały odegrane nadspodziewanie, co należy przypisać wielkiej pracy p. nauczycielstwa tut szkoły a szczególnie p. Marji Żuławińskiej naucz. która nie szczędziła starań i wysiłków, by przedstawienie to a szczególnie tańce wypadły okazale. Czysty dochód z przedstawienia został przeznaczony na urządzenie sceny szkolnej. *Uczestnik.*

OCHOTNICA dolna w maju 1927.

Czytając w niedzielę „Podhalankę“, przeglądam listy z różnych wsi i widzę, że oświata i zrozumienie jej w tych wsiach coraz bardziej ożywia się i wzrasta. Dlatego też postanowiłem i o naszej wsi cośkolwiek napisać, ażeby wiedziano, że i nasza wieś nie pozostaje w tyle za innemi. Jest już u nas Koło Młodzieży, założone przez tutejszego ks. proboszcza M. Piechurę, jest i Dom ludowy. Mianowicie za inicjatywą ks. Proboszcza zamieniono dawną wikarjówkę, świecącą pustkami na Dom ludowy, w którym obecnie mieści się Koło Młodzieży, czytelnia i teatr ludowy. Ma młodzież do dyspozycji bibljotekę, chociaż na razie małą, ma do czytania różne tygodniki i pisemka, do gry szachy, domino i tp. a wieczorami, zamiast grać w karty u żyda, jak przedtem, gromadzi się obecnie w Domu ludowym, chociaż niestety jeszcze nie wszystka. Dotychczas urządziła już młodzież kilka przedstawień scenicznych, a 8 go maja odbyło się również przedstawienie. Szczęść więc Boże w dalszej pracy!

Za dotychczasowe owocne prace należy się ks. Proboszczowi serdeczne podziękowanie, jak również PT. Nauczycielstwu za zajęcie się urządzeniem uroczystości 3 Maja, który to dzień i my tutaj obchodziliśmy uroczyście. Domy w centrum wsi były udekorowane nalepkami 3 Maja i flagami narodowemi. Panie nauczycielki z rana przypinały publiczności znaczki TSL. a chociaż na wsi i poraz pierwszy u nas, to jednak z powodzeniem.

---

idą niewiasty, dziewczyny ubrane po góralsku. Na chwilę zapomniałem, gdzie jestem — przeważnie sami górale. Przed kościołem stoi gromada mężczyzn, palą góralskie fajeczki i czekają na głos dzwonu, a kiedy się odezwie hurmem idą do kościoła. W kościele ma się wielką wygodę. Wygodne siedzenia z klęcznikami i z wieszadłem na kapelusz. W zimowej porze ogrzewany jest dobrze. Takich wygód niema w starym kraju, ale choć niema, jednak miłe wspomnienia pozostały.

Po nabożeństwie wychodzimy i znów gromadzą się przed kościołem i po krótkiej rozmowie rozchodzą się w swoje strony, zapowiadając, gdzie pójdą wieczorem albo zaraz popołudniu z wizytą. Najprzyjemniejszym dniem dla nich jest niedziela, wolni od pracy, mogą się zabawić, rozerwać. To też z utęsknieniem oczekiwany jest ten dzień.

W powszedni dzień wszyscy idą do pracy, zostają w domu tylko żony przy dzieciach. Pracują od godziny 7 rano do 5.30 popołudniu. To też do tego zastosowują się z pożywieniem. Na śniadanie zjedzą kawał pieczonej wołowiny i popiją kawą — na obiad biorą pracownicy przekąskę do fabryki, a w domu przyjdą z pracy dopiero obiad — rosół i mięso rosołowe.

Zdaje się, że niawiasty pozostające w domu nie mają wiele do roboty, ale gdy się przypatrzy tej mrówczej pracy, to się inaczej pojmuje. Zaraz rano musi uszykować śniadanie i pel (to jest przekąska i kawa) mężowi i robotnikom, potem zabiera się do domowej pracy W poniedziałek jakby urzędowo wszystkie piorą bieliznę, a to zabierze aż do południa. Po skonczonem praniu zmywa podłogę i szykuje obiad. W inne dni kiedy niema prania, prasuje naprawia a około południa idzie zawsze do sklepu po zakupno na obiad i na śniadanie i na przekąskę do fabryki. Jeśli im zostanie trochę wolniejszego czasu około piątku, to jadą na miasto po jakieś tańsze zakupno, jak to zwykle się mówi. Ponieważ matka zostaje w domu i poza domową pracą niema innej pracy, dlatego większą część dnia poświęca pieszczeniu dzieci. Ojcu i matce chodzi bardzo o dzieci, żeby lepiej miały jak ich rodzice — nie pozwolą im zrobić żadnej krzywdy, nawet choć by zawiniło. Dlatego też dzieci pozwalają sobie więcej, co nieraz doprowadza do swawoli. Skarżą

Wieczorem w Domu ludowym odbył się odczyt o konstytucji 3 go Maja, dziewczęta szkolne wydeklamowały pięknie kilka wierszyków patrjotycznych, oraz pod kierownictwem tut. nauczycielstwa odbyło się przedstawienie z muzyką i śpiewem, które b. ładnie odegrały dzieci szkolne. Za naukę muzyki i śpiewu należy się podziękowanie p. nauczycielowi Podolskiemu.

Bardzoby nas ucieszyło, gdyby w którą niedzielę zaglądnął do nas z jakim odczytem który z panów z miasta, czyto z TSL. czyto ze Związku Podhalan, gdyż dotychczas nikt jeszcze nie był u nas z takim odczytem.

Ochotniczanin z pod Lubania.

ŁĘTOWE, w kwietniu 1927 r.

Nasza wioska za górami za lasami i jak to mówią zabita deskami, nie należy do wsi zacofanych, lecz przeciwnie rwie się do świata, o czem mieli się sposobność przekonać Szanowni czytelnicy Podhalanki. Do rzędu sklepu Kółka Rolniczego, Kasy Stefczyka i Asekuracji gminnej od ognia, doszło w czasie wojny Koło Młodzieży, bibljoteka tegoż Koła — niestety z powodu obawy wpływowych jednostek (z poza Łętowego) przed tak szybkiemi postępami cywilizacji w tak zapadłej wiosce — wszystko z naszej wioski znikło, może dlatego, że zakładali to ludzie ideowi (bez interesu osobistego, tylko dla korzyści chłopa nieuświadomionego, a do rozbicia wzięli się ludzie, którzy z tego zyski ciągną naciągając ciemnego chłopka do ostatniej koszuli. Jednak wioska nic nie chce się dać zasklepić tym macherom interesów własnych, ale robi nowy wysiłek — stawia kaplicę, aby z czasem księdza zdobyć. Są to marzenia zbyt śmiałe niektórych zaciętych gazdów, a że zaciętych, to stwierdza to fakt postawienia na swoim, mimo przeszkód po jakich do tego doszli. Kościół u nas naprawdę potrzebny, bo w naszej wiosce schodzą się aż trzy parafje (największa część mszańska, później (porębska i jurgowska) co chyba jest najlepszym dowodem odległości od kościoła, a do tego brak gościńca lub dobrej drogi gminnej dopełnia wszystkiego. Przed wojną wybudowano kaplicę (z cegły) w górnej części wsi, w miejscu nieprzystępnem, dzięki fundacji jednego z gospodarzy, a usiłowania postawienia tejże koło szkoły (środek wsi,) rozbiły się o zaciętość „zgórzanów"; dziś stoi bezużytecznie. Marzenia o kaplicy w dolnej części wsi (przez którą przechodzą wszyscy zgórzanie do kościoła i na jarmarki) skłoniła do

---

się potem na Amerykę, że to Ameryka winna ich zepsuciu, ale nie przypiszą sobie tego. To strojenie dziecka ponad stan, dogadzanie w specjałach, bo dziecko nie będzie jadło, tylko ciastka i to nawet rzuca po ziemi, a gdy z krnąbności płacze i z upartości, to nie wiem, do czegoby się nie posunęli biedni rodzice, by tylko osuszyć łzę dziecka. W kraju łamie się upór dziecka niedostatkiem, a potem zajęciem — to też dziecko zniewolone pogodzić się z losem. Ale tu jedna troska dziecko i rodzice posuwają się do tej ostateczności, że jeden ponad drugiego stara się ubrać swoje dziecko. Nie łamią grymasów, to też dziecko łamie ich do swoich grymasów. Ale jak poznam więcej to lepiej opiszę, a staram się opisywać według poznania.

Przebyłem kilka dni w Chicago — odpocząłem, trzeba samemu teraz puścić się w dalszą drogę. Mój krewniak był wtedy na studjach w Orchard Lake, Mich, i on był powodem, że przybyłem do Ameryki. Obecnie jest kapelanem u Sióstr Felicjanek w Lodi, N. J Wybieram się sam, jadę nocą do Detroit, Mich.

Przybywam do Detroit, Mich., w ręce mam adres i nim się posługuję, pokazując, bo językiem nie mogę władać. Z wielkim trudem dostałem się do tramwaju, jadącego do Orchard Lake, Mich. Około 30 mil oddalonego od Detroit. Jadę blizko półtorej godziny. Przybywam do seminarjum, udaję się do rektora już obecnie śp. Buchaczkowski, przedstawiam mu się, daję swoje papiery, pytam się o swego krewniaka, dowiaduję się, że już nie jest tutaj. Rektor chętnie mnie przyjmuje, ale pyta się, kto będzie płacił za mnie? Zbaraniałem, bo centa nie mam w kieszeni, ja pojmowałem stosunki tutejsze na sposób nasz w kraju. Odpowiadam. że niemam nikogo i wytłómaczyłem mu. że ja inaczej pojmował to wszystko. Ha no co robić? widzę się bardzo zawiedzonym. Postanowiłem wrócić do Chicago — poszukać roboty i porzucić nauki. Wracam do Detroit, Mich. Dostaję się na stację, ale zupełnie inną niż przyjechałem. Dowiaduję się, że tu koleje są nie w jednych rękach i, że kilka linij kolejowych łączy pewne miasta. Chciałem się dostać do tej stacji na którą przyjechałem z Chicago, ale kto mnie zaprowadzi, a tu noc, ciemność. Zdecydowałem się nareszcie po-

wielkich ofiar, i tak osiedle Kucaje ofiarowało śliczny grunt (3 morgi) pod kaplicę i to w najładniejszym miejscu wsi, do słoneczka, przystępnie i nad rzeką. Myśl zamieniła się w realny początek, który jak każda dobra rzecz, spotkał się z niedowierzaniem, z protestami, a nawet z kpinkami (zwłaszcza zgórzanów i niektórych mądrali zdólańskich.)

Trzech gospodarzy: Józef Węglarz, Wojciech Jarosz (z Folwarku) i Jan Krzysztof (od Dyrcoka) wzięli się do budowy jeszcze w roku 1925. Zaczęto zwozić drzewo ofiarowane przez różnych światlejszych gazdów i gospodynie, ciesano na Folwarku, obrzynano na trocu u Dyrcoka, a różni mądrole wiejscy przypatrywali się tej pracy i zamiast pomagać jakby to wypadało na rozumnych ludzi, to poza oczy pokpiwali, tymczasem materjał gotowy do budowy rósł i nagle przeszłej jesieni słupy kaplicy stanęły i krokwie objęły swemi ramionami kaplicę z góry. Wkrótce zwieziono (rozebrawszy to wszystko na przygotowane fundamenty na „Przymiarkach" (Kucajowo) i tam z powrotem złożono i wnet obito (wyszalowano) deskami i tak kaplica stanęła pod dach. Brak niestety, przykrycia które ma kosztować 650 zł. Tej ofiary ci trzej gospodarze nie są w stanie ponieść, a znojna zbiórka (składka) po wsi 160 numerów, w której i piszący brał udział) z wielkimi boleściami przyniosła zaledwie 300 złotych (spis ofiarodawców podamy później do publicznej wiadomości.) Skąd wziąć te 350 zł. aby nakryć? Zaznaczamy, że pytali się ludzie, kiedy będą zbierać, na rozbity witraż w kościele w Mszanie Dolnej, ale na kaplicę nie było! i to we własnej wsi. *Hyrgorc*

FALSZTYN w maju 1927.

Uczciwo Redakcjo!

Najmniejso i najbiedniejso wieś na Śpisu polskim, to juz chyba Falstyn. Jest tu ledwo kielanoście domów, umiesconych po wysokich skałeckach, ze bieda dojechać z wozem na obore Nasa dziedzinka, jak pradziadkowie gadowali, nie stała drzewiej tu dzie i teroz, ale za potokiem pod lasem na polanie w połedniowej stronie. W tym miejscu, ze pa stoł klostor i ze w nim bywali mnichy. Byli oni barz bogaci, bo daleko okolica do nich nalezała. Mieli w klastorze wielkie hereśta, do któryw zamykali syćkiw zbójów z całej okolicy.

Zbóje zesypywali do wielkich sypańców, wybudowanych z drzewa zapomocą siekiery, bo piyły

---

jechać tą linją, a w Chicago jakoś sobie dam radę. Na stacji zapoznałem się z kilku Polakami, którzy mnie namawiali do pozostania w Detroit, Mich, proponowali mi przechadzkę po mieście i szczęście moje, że się nie dałem, gdyż byli to cni panowie pracy bez zajęcia.

Wracam do Chicago speszony, co ja teraz będę robił. Na nauki nie mam pieniędzy — wracać nazad do kraju, co ja tam będę robił? Poszukam sobie zajęcia tu w Chicago, Ill. i będę żył uczciwie. Dobrze powiedzieć, jak się nie zna, ale trudniej wykonać. — Mąż mojej siostrzynicy nie pozwolił mi iść do rzezalni do pracy, ja wiem wujciu coby was tam spotkało i to praca nie dla was, tam bardzo ciężko; będziemy biedzić jako dopóki P. Jezus wam nie błogosławi.

A więc siedzę w domu. Powoli puszczam się w miasto i szukam innego lżejszego zajęcia. Przy tem zapoznaję się z rozbudową miasta.

Obszar na którym rozbudowało się miasto, podzielony jest ulicami w kwadraty (squares, blocks) nasi nazywają blokami. Przez środek każdego bloku prowadzi mała uliczka, ledwie jeden wóz może przejechać nazywa się alley — a nasi hela Blok koło ulicy podzielony jest na place pod budowę domu do liczby mniej więcej 10—15 i ten plac nazywają lot — lota. Domy budowane są koło ulicy frontem, a w tyle domu podworzec yard—jard ciągnie się do tej małej uliczki — heli i tam wyrzucają odpadki do pudeł i wóz miastowy zabiera co pewien czas. Ta hela jedynie w tym celu służy, aby mieszkańcy przeciwnej strony bloku mogli być dobrze obsłużeni.

Z poznanych miast tylko Washington D. C. i Detroit Mich, odstąpiły od tego planu, gdyż ich bloki rozmieszczone są jakby w kole.

Niedaleko nas budowano dom i miałem sposobność poznać w jaki sposób budują. Oto na fundamentach kładą grube deski i do nich przybijają prostopadle deski grube mniej więcej 6 cm. przez 12 cm o wysokości jakiej się chce mieć dom. Gdy naokoło tak obiją wtenczas łączą wierzchem i ma wygląd jak klatka. Potem obijają deskami z zewnątrz podobnem i do gontów, następnie krokwie i dachem nakrywają. Wewnątrz wybijają łatkami wąskiemi i trynkują. Na pozór wydaje się taki domek nie zbyt drogi, a ta i nie tani. Kosztuje kilka tysięcy dolarów. (C. d. n.)

jesce wtedy nawet nie znali. Z takiego jednego sypańca, mo teroz zelorz Hornicok na Falstynie swoją chałupę. Wyraźnie na niej znać, ze węgły zacinane są siekierą, a nie znać nic śladu piyły. Hereśtanci, co się lepiej trzymali, to ich mnichy wypuscili i pozwolili jim przy klostorze wybudować chałupinę. Zato zaś wypusceni musieli pracować mnichom na roli. I tak dzisiejsi ludzie na Felstynie, pochodzą sićka z takich hereśtantów. Potem, jak to Tatarzy chodzili po Europ e, to byli tu i spolili klostor.

Niedawno przed światową wojną, jak ludzie dostawali skole na budowę stajni, w tym miejscu dzie stoi dawno klostor, wykopali dwa wielkie słupy kamienne ozdobione rycinami Ale niebos cyk p Baron kozeli te słupy zakopać i tak tam lezą ony do dzisiejsego dnia. Moze by fto po myślol o wykopaniu tych słupów — moze Culy? Pewnie tam bedą jakie dutki pod niemi. Nieskorzej wybudowali Falstyn na tym miejscu, dzie dziś stoi. I dobrze se wymyśleli, bo haw tak słonecko grzeje, jak na piecu. Niedarmo ze młodziez falstyńska wyśpiewuje: „Hej, nima tyz to, nima jako na Falstynie, wyjdym na skaleckę, widzym pociesynie“ Kościoła tam niema, ale zato karcma jest, ino zodyn do zyda nie chodzi i zato karcmorz cisnął patent, i tak se spokojnie zyją ludzie.

Nojwięksо bieda, to juz jest im bez skoły. Za Madziarska, to ta przychodził z Frydmana chłopek Galik ucyć, to i umioł dziewtory na modlącej ksiązce se przecytać, no i napisać od wojska pore słów do ojców.

Ale dziś to juz zodne dziecko, ani jednej litery nie pozno. A przecie jest tam od sóstego do pietnostego roku czterdzieści dwoje dzieci. Przecie by moze Rząd dopomógł utrzymać im nauczyciela. Barz by to prosili JWielm. Pana inspektora skolnego Habera, by byli tak łaskawi postarać się o niw w tyj sprawie.

Duzo im tyz dołygo odrobianie zelarstwa, bo za fundus i 3 morgi gruntu musi każdy chodzić na pańskie. Tak samo odrobiali za te kawołki ziemi ich pradziadkowie i sićka pamiętnicy.

Przed dwoma tyźniami był tu z Powiatowego Urzędu Ziemskiego p. Komisarz Inż. Ciborowski ftóry chcioł uregulować sprawe pańscyzny drogą zgody, między Falstynianami i p. Baronem. Ale sie ta jakosi p. Baron nie fcioł zgodzić.

Słysołek, to Falstynianie są barz powdzięcni p Inżynierowi, ze ta więcej przytrzymuje przy chudobie, niźli przy panaw.

Moze Bóg do, ze Falstynianie w krótkim casie będą se pracowali na swojem — sobie, a nie drugim. *Z pod Braniska.*

HOLIHRADY w maju 1927.

Pozwalam sobie znów napisać do Podhalanki, która jest dla nas jak list z rodzinnych stron. Z Warszawy przyjechali do Holihrad pierwsi letnicy i są bardzo zadowoleni i dla nas bardzo dobrzy. Za nimi może przyjadą i inni i takby nasza wioska stała się letniskiem w myśl propagandy prowadzonej przez Warszawskie Ognisko Zw. Podhalan. Uroczystość jubileuszu Wł. Orkana będziemy obchodzili, jak tylko nasi inteligenci — Podhalanie, pracujący w Zaleszczykach otrzymają urlopy. Uroczystość ta zapowiada się uroczyście. Roboty w polu już prawie ukończone. Oziminy jak żyto i pszenica bardzo piękne, morele przyjęły się, w jesieni zasadzimy więcej. Gruszki i jabłonie też wszystkie przyjęły się. U nas jest bardzo ciepło i pogodnie. Ks. Kasperski, nasz kochany prezes Ogniska odwiedza nas często, a w lecie ma do nas przyjechać Dr. Pajerski z Warszawy, to zobaczy, że my tu pracujemy i nie damy się zawstydzić innym Ogniskom podhalańskim.

Obchodzimy tu uroczyście 3 Maja razem z Rusinami. Ksiądz ruski miał uroczyste nabożeństwo w cerkwi (Kościółka nie mamy), a potem miał kazanie o 3 Maju. Modlitwy za naszego Pana Prezydenta Mościckiego odprawiono klęcząco. Po nabożeństwie spiewali Rusini „Mnohaja lita“, a potem była na polu zabawa taneczna i wójt muzykę zapłacił. Robót w polu nikt we wsi nie wykonywał. Byłoby nam weselej, gdyby Podhalanie zamiast gdzieindziej chcieli emigrować na Podole, byłoby nas więcej i robota szłaby jeszcze raźniej.

Cała nasza gromadka podhalańska z Holihrad i Winiatyniec zasyła kochanej Podhalance serdeczne pozdrowienia z Podola. *Swój.*

RADZIECHOWY, w maju 1927.

Szanowna Redakcjo „Gazety Podhalańskiej“
w Nowym Targu.

Z wielkiem przygotowaniem obchodzono tu święto Królowej Korony Polskiej 3 Maj, przybrane domy w chorągwie i nalepki dodawały uroku nadzwyczajnego dnia.

Orkiestra rano, odegraną pobudką, pobudziła mieszkańców, a nawet zachmurzone słońce raczyło okazać swe oblicze, jakby obrazą było nie święcić w tak wielkim dniu dziejowej pamiątki równości i braterstwa.

Uroczyste nabożeństwo upiększały : chór śpiewem, orkiestra i korpus straży pożarnej, po którem Pan Kierownik szkoły J. Stawowczyk wygłosił publiczną mowę, następnie wielotysięczny tłum ruszył w pochodzie z śpiewem patrjotycznym i muzyką na „bukowe", gdzie po dłuższej przemowie przedstawiciela włościan Wojciecha Temla o celu i znaczeniu Konstytucji dla włościan, wśród śpiewu i muzyki Hymnu Narodowego pochód zawrócił w miejsce wyruszenia.

Po południu urządził Komitet wieczorek, uroczystość Konstytucji, który rozpoczęty dłuższą przedmową o dziejach przeszłości i doby obecnej, następnie okolicznościowe przedstawienie napełnił duchem patrjotycznym nawet najbardziej zacofanych i przysposobił do dalszej pracy dla dobra Boga i Ojczyzny. *Pieronek* Sekretarz.

POZNAŃ, w maju 1927.

Dawniej a dziś!

Kilka długich lat ubiegło od tego czasu, kiedy na „Skalnem Podhalu" — huczała ślebodna górnie, dumnie śpiewana pieśń, nie przez jeden stary lub młody męski, jarki głos:

„Janosicku polski. niebój sie nicego,
madziarskich hajduków, zomku orawskiego",
nie bój sie zupana pod rysiom bekiesom...

Abo kie w Zakosak — idęcy ku Stawom juhaska urodziwa zawiedła wysoko!... we mgle... w pierś chwytała wiatr co od Cornego Stawu po ubocy się ku niej pnący i chwytała w usta mgłę, co ją ku niej niósł, aż omgliło ją całą i świat, a ona światu znikła.

Hej! Janicku, Janicku byłby z tobie zbójnik,
kiebyś se przerąboł do Luptowa chodnik.

Jako to było downiej na Podhalu, dalej nam powie: „Legenda Tatr," „Maryna z Hrubego" Kaz. Tetmajera.

— — — — — — — — — —

Wróćmy do dzisiejszego Podhala — a literacka legenda i epopeja Tatr, dostarczy naszemu duchowi podhalańskiemu tężyzny i huci.

Na Podhale z ostrych szczytów tatrzańskich z wiecznych wysieczysk... reszta nieprzebolała jedność, organizacja. Tworzą się ogniska, koła watry, hufce i tp. To da człowiekowi hart, odnowi i umocni siły, nabiera coraz subtelniejszych pojęć, a zwłaszcza na takim czystym powietrzu. Tu radziłbym np. wycieczki w góry takiego hufca. Odsłoni naszym oczom na wszystkie strony z wierchów olbrzymów górskich, wówczas duch nasz bezwiednie ulatuje ku Bogu, Stwórcy i Panu natury.

Dziś młodym Podhalanom siedzi na myśli, jakoby sie okrzesać, dorównać, nie dać tym co cały rok łamią mózgownice w uczelniach urzędach i tp. jakoby im dogodzić chodnicek, drogę, izbe etc. etc. — na lato.

Przecie i samemu Staskowi Kubincowi z Kościelisk, abo Staskowi Kurucowi z Bukowiny zależy na wszelakiej komunikacji, kie trafieł do Warszawy, ku samemu ministrowi, coby pogodać samej rzecy. Jako to chodzoł kolwicek Jarząbek ze Zycańskiego do Warszawy do króla Zygmunta III. radzić z królem o serwitut należyty chłopom, przy dobrak pańskik.

Będąc na grodzie Piastowskim, należy przypomnieć o Podhalańcach osiedlonych w Poznańskiem. Tu gazda jeden w drugiego. To też w Wystawę Rolniczą w Poznaniu, stanie na placu, honorny gazda w opasku bitym talarami, przy jego wseliniejakiego doboru roślinach, za co jest nagrodzony srebrnym czy złotym medalem. Prawo obywatelskie, przytem bystry umysł, daje im władzę, jaka obecnie dzierży Jan Pitoń z Kościelisk, wójt tutejszej gminy.

Ale natura wierchowa w nas nie zamarła. To jednak pewne, że kiedy cicha rozgwieżdżona noc otuli szeroki kraj dostatku i szczęśliwości, myśl naska nieraz płynie szlakiem mlecznych mgławic ku dalekim Tatrom, płynie w tęsknej zadumie ku chwilom tam przeżytym — w świat wierchowy, szczodry i błogosławiony.

Jędrek Czarniak ze Zakopanego.
obecnie sł. IV. sem. Państw szkoły
Budownictwa w Poznaniu.

Z okazji III-go Zjazdu „Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej.

W tych dniach bo 15. i 16 maja odbywa się we Lwowie III. Ogólny Zjazd Polskiej Akad. Młodzieży Ludowej, która tworzy zorganizowane ugrupowania we wszystkich środowiskach uniwersyteckich w Polsce. Podobnie jak Zjazdy Poprzednie, tak samo obecny Zjazd lwowski ma wykazać dążności młodego pokolenia ludowego jakoteż nurtujące wśród niego poglądy w odniesieniu do różnych zagadnień społecznych, a zwłaszcza wobec dzisiejszego ruchu ludowego w Polsce. Podstawą programu Akad. Młodz. Lud. jest to, że opiera się ściśle na gruncie państwowości polskiej, a zatem jak wynika z tego całkiem niedwuznacznie, to wzajemny nasz stosunek do poszczególnych stronnictw ludowych może być rozpatrywany wyłącznie pod kątem

interesów państwowych, Dlatego staje się dla każdego rzeczą aż nadto zrozumiałą, że w umysłach młodzieży akademickiej, ze wsi pochodzącej. musiał się wytworzyć nietylko surowy krytycyzm wobec działalności tak zwanych radykalnych partyj ludowych, ale nawet przekonanie, że polityka tych stronnictw tak często tu w jaskrawej sprzeczności z polską racją stanu, a nadto niema po większej części nic wspólnego z potrzebami chłopskich mas, bo zależną jest w zupełności od nastrojów danej chwili, oraz wygórowanej ambicji przywódców.

I jeżeli kiedykolwiek ma prawo Akademicka Młodzieży Lud. powiedzieć, co myśli o ruchu ludowym, to przedewszystkiem dzisiaj, kiedy dokonywują się w nim głębokie, a zdaje się — także gruntowne zmiany. Albowiem bez względu na to, jak będą się kształtować nasze stosunki polityczne w Państwie, można z całą pewnością przewidywać. że ruch ludowy trwać będzie. Oczywiście może być tutaj mowa li tylko o ruchu ludowym, opartym o rzeczywistą psychikę chłopa polskiego, dalekim od nieistniejącego w umyśle ludu radykalizmu, wyswobodzonym przytem od płytkiej demagogji i warcholstwa ze strony lewicowych prowoderów.

Niewątpliwie daleką jest jeszcze ta chwila, w której cały nasz lud zrozumie swą wartość obywatelską i swoją siłę polityczną. Ciemnota w całem tego słowa znaczeniu, brak społecznego uświadomienia jest główną przyczyną istniejącego chaosu i rozdarcia partyjnego. I dlatego Akad Młodzież Lud., która stanowi nieodłączną część warstwy chłopskiej, musi z całym naciskiem oświadczyć, że „wieś ma dość czczej politykomanji, a natomiast domaga się od wszystkich światłych działaczy ludowych prawdziwej oświaty i kultury“. I jakkolwiek ciężko sytuowana, z trudem walcząca o swoje lepsze jutro uniwersytecka młodzież ludowa daje przykład z samej siebie, poświęcając swą energję na pracę oświatową społeczną w Kołach Młodzieży. Wychowanie młodego pokolenia wsi w myśl zasad etyki katolickiej, w duchu narodowym i państwowym jest może najważniejszem zagadnieniem, od którego rozwiązania zależy przyszłość Polski i naszego ludu.

Jan Galarowski.

Kraków, w maju 1927.

Z Polski i ze Świata.

Bank Polski zawiadamia, że stopa dyskontowa Banku od dnia 13 maja br. wynosi 8 proc. Natomiast stawka procentowa dla zastawów terminowych i otwartego kredytu 9 i pół procent.

Prymas Polski kardynałem. Konsystorz, podczas którego nastąpi nominacja ks. prymasa Hlonda na kardynała, zwołany zostanie 7. czerwca. Pisma włoskie zapewniają, że kapelusz kardynalski otrzyma prymas Hlond oraz Msgr. Nicotra, nuncjusz w Portugali. Obdarzenie purpurą ks. prymasa Hlonda zadość uczyni — jak powiada m. i (Corriere della Sera) — życzeniom księży Salezjanów, którzy pragną mieć własnego przedstawiciela w świętem Kolegjum po śmierci ks. kard. Cagliero.

Wycieczka z Ameryki. Dnia 1 maja rano przybyła do Gdanska wycieczka „Zjednoczenia Polskiego rzymsko — katolickiego“ w Ameryce w liczbie 235 osób, pod przewodnictwem prezesa Zjednoczenia p. Kazimierczaka i ks. Celichowskiego.

Okręt wjechał do portu wśród dźwięków hymnów „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Boże, coś Polskę“, odśpiewanych przez zgromadzonych na pokładzie uczestników wycieczki.

Uczestnicy wycieczki, żegnani owacyjnie przez załogę okrętu, wsiedli do specjalnego pociągu, którym odjechali do Gdyni, celem zwiedzenia budującego się tam portu.

Obecnie wycieczka zwiedza różne okolice i miejscowości w Polsce. W sierpniu br. ma przyjechać z Ameryki do Polski jeszcze większa wycieczka.

Wielka burza na Śląsku zachodnim i Półn Morawach. Nad powiatami Roemerstadt i Freudental wyładowała się gwałtowna burza, która wyrządziła wielkie szkody. Olbrzymie masy wód nagle wezbranych zalały szeroko wybrzeża, ponadto zasiewy zostały zniszczone przez grady. W Roemerstadt piorun zapalił fabrykę firmy Springer et Flemich. Cały budynek padł ofiarą płomieni. Komunikacja kolejowa musiała być w kilku miejscach wstrzymana. Szkody, wyrządzone przez powódź obliczają na blisko 100 miljonów Kcz.

Rada finansowa przystąpiła obecnie do opracowania projektu ustawy o stałym podatku majątkowym. Projekt ten będzie przewidywał wprowadzenie padatku w wysokości pół procent od majątku nieruchomego wartości ponad 10.000 zł.

Wszelkie zaległości wynikające z jednorazowego podatku majątkowego mają być uchylone, nato-

miast wpłacone w swoim czasie zaliczki wliczone zostaną na poczet nowego podatku. Podatek obowiązkowo opłacać mają osoby fizyczne i prawne. Ustawa jednocześnie zdefinjuje i określi pojęcie majątku.

Misisipi wciąż groźna. Missisipi jest najdłuższą rzeką na świecie, bo bieg jej (od źródeł Misouri) wynosi 6530 km. Co do obfitości wody przewyższają ją jedynie rzeki Amazonka, Nil i Kongo. Missisipi pochłania 55 spławnych rzek i wysyła do morza w sekundzie 18.800 metrów kubicznych wody, więc prawie trzy razy tyle, co Dunaj. Missisipi dostarcza rocznie morzu 147.000.000 metrów kub. ziemi. Skutek tego jest taki, że ujście Missisipi przedłuża się coraz bardziej i wynosi dzisiaj 250 km. długości, 45 — 60 km. szerokości, a Nowy Orlean jest o 170 km. odległy od morza, chociaż w dawnych czasach teren, na którym stoi, był wybrzeżem. Woda tej rzeki płynie bardzo powoli i ten leniwy bieg rzeki powoduje bardzo obfite osadzanie się mułu na dnie rzeki. W ten sposób podnosi się dno rzeki i dlatego zwierciadło rzeki wznosi się ponad poziom ziemi kraju o 12 do 26 metrów. Wyłomy w wałach ochronnych spowodowały już zatopienie 14 miast, 180 000 ludności pozostaje bez dachu nad głową W Nowym Orleanie odbył się pogrzeb 200 dzieci, które zmarły w barakach wskutek trudów i wycieńczenia i braku mleka. Podczas pogrzebu rozgrywały się straszliwe sceny. W barakach leży jeszcze 3000 chorych dzieci na odrę, szkarlatynę lub zupełnie wyczerpanych. Wśród starszych szerzy się tyfus. Obszar, zajęty powodzią, ma być tak wielki, jak cała Polska. 200 miljonów dolarów nie jest w stanie powetować wyrządzonej szkody. Plantacje cukru i bawełny zupełnie są zniszczone Ceny bawełny idą w górę. Dzień 11 bm. miał być najniebezpieczniejszym dla Nowego Orleanu. Wątpią wszyscy, czy się da uratować.

Jak donoszą z Nowego Jorku, Nowy Orlean jest już wyspą , oblaną ze wszystkich stron wodą. Do miasta dostać się można tylko kilku wąskiemi szosami, biegnącemi po wysokich nasypach. Dowóz żywności odbywa się morzem. Ogólna liczba bezdomnych w stanach objętych powodzią dochodzi do 1 miljona osób. Ogólny obszar, zalany przez wylew Missisipi i jego dopływy wynosi 12 miljonów akrów.

Dzieci są dziesiątkowane przez szkarlatynę. Missisipi połączyła się na znacznej przestrzeni z wodami dopływu Red River, tworząc koryto wspólne 200 km. szerokości. Onegdaj około 3 rano dały się odczuć trzy lekkie wstrząsy, które wywołały panikę wśród ludności, dotkniętej klęską powodzi. Wstrząśnienia te były notowane w 12 miastach, leżących w promieniu 100 mil.

Nadesłane.

Walne Zgromadzenie zwyczajne XXIX.

P. T. Członków Banku rolniczo-handlowego w Nowym Targu, — Spółdzielni zarej. z ogr. por.

odbędzie się dnia 29. maja 1927. (w niedzielę) o godzinie 15 30 w sali Magistratu miasta Nowego Targu, w razie braku kompletu, tegoż dnia odbędzie się posiedzenie o godzinie 16 ej.

Z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zwyczajnego Walnego Zgromadzenia, — 2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1926. — 3. Sprawozdanie Komisji Wykonawczej Rady Nadzorczej z czynności swej oraz w przedmiocie zatwierdzenia bilansu i zamknięcia rachunków za r. 1926 i udzielenie Dyrekcji absolutorjum. — 4. Rozdział czystego zysku w myśl wniosku Rady Nadzorczej. — 5. Sprawa obciążenia Spółdzielni w razie potrzeby wyższem kredytem. — 6. Wybór uzupełniający 3 członków Rady Nadzorczej. — 7. Wnioski członków i interpelacje.

Dyrekcja.

KRONIKA.

W Państwowej Szkole Zawodowej Spisko Orawskiej w Nowym Targu otwarty zostanie z dniem 1 czerwca br. 10 cio miesięczny kurs gospodarstwa domowego. Kurs ten obejmie naukę praktyczną gotowania i podawania do stołu, naukę o środkach odżywczych, higjenę i rachunkowość.

Na kurs ten przyjmowane będą kandydatki z ukończonym 16 rokiem życia i przynajmniej z ukończoną IV klasą szkoły powszechnej.

Wpisy do oddziału krawieczyzny w Czarnym Dunajcu na rok szkolny 1827/28 odbywać się będą tamże do dnia 15 czerwca br. Przy oddziele jest internat dla uczenic.

Wpisowe do wszystkich oddziałów szkoły i na kursa wynosi 5 zł. Podania o przyjęcie należy skierowywać wprost do Dyrekcji szkoły zawodowej w Nowym Targu, gdzie udzielać się będzie również wszelkich informacyj dotyczących warunków przyjęcia. Dyrekcja.

Władysław Orkan — Franciszek Smreczyński. Przed kilku tygodniami w liście, drukowanym w „Podhalance„ jeden z czytelników zwrócił się do autora broszurki o Władysławie Orkanie. p. Ant. Zachemskiego, z prośbą o wyjaśnienie dlaczego Szan. Jubilat ma dwa nazwiska. Wł. Orkan i Fr. Smereczyński. Ponieważ niewątpliwie więcej jest takich na Podhalu, którzy także

nie rozumieją. a p. A. Z., zapewne z powodu nawału pracy, nie wyjaśnił jeszcze tej rzeczy, pragnę go wyręczyć, spodziewając się, że mi tego za złe nie weźmie.

Jubilat nazywa się właściwie, czyli „pise sie“ jak to się u nas mówi, Franciszek Smreczyński. Zaś „Władysław Orkan“ jest to jego tak zwany pseudonim literacki. Cóż to jest ten pseudonim? Postaram się to krótko wytłómaczyć.

Dosyć często się zdarza, że autorzy podpisują swe utwory nie swojem rodowem nazwiskiem, lecz zmyślonem, czy jakiemiś tylko kilku głoskami albo wreszcie pewnego rodzaju przezwiskiem, które sobie sami nadają. Był więc np. powieściopisarz, który się nazywał Aleksander Głowacki, a powieści swoje wydawał pod nazwiskiem Bolesława Prusa, inny znów, poeta Adam Asnyk, wydał część swoich utworów z podpisem El...y. Te zmyslone nazwiska, noszą miano pseudominów. Różne są powody, dla których autorzy używają tych mianowisk zmyślonych. Jedni, zwłaszcza młodzi, robią to dlatego, że oddając do druku stworzone przez siebie dzieło, nie są jeszcze pewni, jak ono zostanie przyjęte przez opinję publiczną i wolą ukryć swoją osobę, niż narazić się na dotkliwe dla serca pociski sądu krytyków. A chociaż później już nie potrzebują się ukrywać, zostają jednak przytem nazwisku, pod którem dali się poznać światu. Inni znowu występują pod przybranem nazwiskiem, aby swobodniej móc pisać o sprawach, które mogłyby ściągnąć na nich zemstę jakichś znaczniejszych i mocniejszych ludzi lub wrogiego rządu, jak to było u nas za czasów półtorawiekowej niewoli, kiedy o Polsce pisać nie było wolno. Wreszcie inni czynią to dlatego, że im z tem lepiej, choć sami nie wiedzą czemu, a jeszcze insi tak ze zwyczaju. Także i w naszej „Podhalance“ można spotkać takie przybrane nazwiska, jak np. „Jantek Z“. „Sydło“ „Oset“ i tym podobne.

Takiem też przybranem nazwiskiem czyli pseudonimem jest dla Franciszka Smereczyńskiego „Władysław Orkan“, pod tem mianem zna Go i czci cała Polska, jako swego pisarza i my też, Podhalanie, pod tem nazwiskiem Go poznaliśmy. J. Olszowski.

Mszana górna Ciekawe bardzo, że z tej wsi nikt nie napisze o regulacji rzeki Mszanki, która przecież zaczęła się jeszcze przed wojną, bo w roku 1911. Regulowano w dwóch miejscach: u Kubika (górny koniec) i u Flysara; tam kamieniami a progi z kamienia co 5-ty i z drzewa, na dole „fasiną„ (smreczki okręcane drutem i palikami przybijane do ziemi) progi z drzewa. Intezywnie praca szła przed wojną: zbudowano tamę w poprzek rzeki z kamienia i cementu, od brzegu do brzegu, zrobiono w ten sposób ładny i wysoki katarakt („joz“.) Zrobiono śliczne (ale wąskie) koryto na 2 km. w dolnej części 1 km. Młynówki i przykopy do „troców“ porobiono o jakich właściciele nie śnili. Zasadzono wikliną (pręciami) brzegi po obydwu stronach koryta. Wszystko to było ładne, dokąd nie szła woda większa. Pierwsza nawałnica wyrównała koryto do tamy, następna zabrała drogę i kawał pola (u Kubika), dziw że gospodarz nie skarżył o odszkodowanie inżyniera, który tamę projektował, bez potrzeby tak wysoką — parę zagonów pola poszło z wodą. W czasie wojny (i do dzisiejszego dnia) ograniczono się tylko do poprawy regulacji, z której zostały szczątki niestety. Ludność naprawdę jest zgorszona marnowaniem grosza publicznego, który coprawda zasiła kieszenie robotników (zarobek od 1 — 3 zł.), którzy się wkupią na przyjęcie serem i tp.,) ale jest zgorszeniem, bo na przestrzeni 1 km. pracuje się rok rocznie 16 lat i nic naprzód robota się nie pomyka. Cóż na to Wydział Regulacyjny? K. Lont.

Szkody w zasiewach spowodowane przez ostatnie mrozy zgłoszą Kółka Rolnicze do Biura Okręg. Tow. Rolniczego do dnia 27 maja celem zbiorowego starania się o zasiłek lub ulgi u Rządu. Zarząd Okr. Tow. Roln. w N. Targu.

Na czasie. Zauważyłem, że w okolicy Łopusznej, Harklowej, Dębna i wsi Maniowy, pojawiło się tego roku takie mnóstwo chrabąszczy majowych, że drzewa są niemi formalnie oblepione. Z drzew atakuje chrząszcz przeważnie kasztany, jesiony, wiązy, klony, drzewa owocowe, wierzby i modrzewie, to też wyżej wymienione gatunki drzew, w tych okolicach stoją już prawie bez liści i kwiatów. Chcąc ratować drzewa i owoce należy bez zwłoki kazać dzieciom te owady otrząsać, zbierać w beczki i polewać je w nich wrzącą wodą lub posypywać wapnem niegaszonem. Tak zabite chrząszcze należy wysuszyć na słońcu i przesypawszy solą bydlęcą, zachować na zimę. Otrzymuje się w ten sposób b. cenną paszę dla świń i drobiu, bo prawie dwa razy więcej wartą od owsa. Chcąc skarmiać w zimie suszone chrabąszcze, zaparza się je gorącą wodą i maści się nimi, zamiast otrąb, ziemniaki dla kur i świń. Mądry więc „gazda“ postępując w ten sposób, nie tylko uratuje swe drzewa, lecz da zajęcie dzieciom i zaopatrzy się na zimę w bardzo wartościową paszę. B. Sokołowski asystent hodowli.

Powiatowy Komitet limanowski przy współudziale miejscowego Komitetu w Porębie Wielkiej urządza w pierwszy dzień Zielonych Świąt (5. VI. br.) Uroczysty obchód ku czci 30 letniej pracy pisarskiej pierwszego obywatela powiatu i władnego Gazdy Podhala Władysława Orkana w jego rodzinnej miejscowości Porębie Wielkiej. Uroczystość rozpocznie nabożeństwo z kazaniem o godzinie 11 przed południem. O godzinie 4 po południu pochód po Jubilata — przemówienia — deklamacje — śpiew dziatwy i obrazek sceniczny. Wieczorem zabawa ludowa i sobótki. O godzinie 8 wieczornica w sali Kolonji. Udział w obchodzie bezpłatny. Udział w wieczornicy 10 zł. Komitet prosi bardzo o zgłaszanie udziału w wieczornicy najdalej do dnia 31 maja br. pod adresem Powiatowego Komitetu Orkanowskiego w Limanowej. Na stacji w Mszanie dolnej czekać będą na gości podwody.

Cały artykuł umieszczony w Gazecie Podhalańskiej Nr. 20 pt. „Łętowe“ można zastosować i umieścić dosłownie, a nawet z dodatkiem i dać mu tytuł „Biały Dunajec“. No Biało-Dunajczanie! może by się który odważył napisać coś o waszej gminnej gospodarce! co „prawda“ i kto ją zabagnił? Życzliwi Czytelnicy Podhalanki.

Bibljoteka dla dzieci w Jaworkach już gotowa proszę kogoś posłać w jarmark. Profesor Lubertowicz Nowy Targ.

Kopalnia aluminjum na Górnym Śląsku „Kattowitzer Zeitung“ donosi, że na skutek odkrycia rudy, zawierającej aluminjum ma się utworzyć w Katowicach spółka akcyjna, której celem będzie założenie pierwszej w Polsce fabryki aluminjum. Kapitał akcyjny ma wynosić 15 miljonów zł., podzielony na akcję po 100 zł. Wedle obliczeń produkcja roczna tej fabryki wyniesie około 2.400 ton. Odkryta ruda może dać po odpowiedniej przeróbce około 25 procent czystego aluminjum.

Wagony lodownie. W maju dyrekcja kolejowa poraz pierwszy uruchomi w Polsce w regularnej komunikacji wagony-lodownie. Na początek uruchomionych zostanie 150 wagonów lodowni starego typu i 50 nowego.

Zniešcie szynki, zamknijcie browary, a więzienia się opróżnią. Jenerał Sierakowski.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności

Redaktor odpowiedzialny Jan Krauzowicz Drukarnia „Podhalańska“ W. Ostrowskiego przedtem I. Borka w Nowym Targu